

WANDA MATYSIAK

ur. 1941; Wólka Kańska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, kino Koziółek, kina lubelskie, spacer, życie kulturalne

Kino „Koziółek” w Lublinie

Często chodziliśmy z mężem do kina – z racji zamieszkania, bo było bardzo blisko z ulicy Kowalskiej tam, zresztą spotykaliśmy się ze znajomymi, chodziliśmy bardzo często. Na przykład pamiętam doskonale „Fanfan Tulipan”, to był doskonały film, byliśmy [na nim] chyba ze trzy razy. Nie pamiętam w tej chwili tytułów filmów. To były oczywiście czarno-białe filmy, nie było kolorowych, ale chodziło się.

Nie w każdym domu był telewizor, nie każdy miał dostęp do telewizora, więc jedyną rozrywką były właśnie kina, stąd było więcej ludzi w kinach, jak w tej chwili. Każdy szedł do kina, żeby coś zobaczyć, teraz ludzie oglądają w telewizji, tak że frekwencja w kinach jest nieduża w tej chwili. Wówczas [jedną z głównych rozrywek] było kino. Były spacer po starówce, po Podzamczu, po Saskim Ogrodzie. Naturalnie spotykaliśmy się czasem w restauracji gdzieś, bo było bardzo tanio wtedy. Szliśmy w kilka osób do „Polonii” czy do „Europy”, kilka godzin można było potańczyć, dobrze zjeść. Na piwko się chodziło posiedzieć. To były jedyne rozrywki. A kino to była naprawdę jedyna rozrywka, gdzie spotykaliśmy się wszyscy znajomi.

[Kino „Koziółek”] to była taka duża hala. Ławki oczywiście były drewniane i jedną wadę miało taką, że nie były stopniowane – jak ktoś siedział wysoki przede mną, to już człowiek też wyciągał głowę, żeby coś tam zobaczyć, bo ekran był usytuowany [niezbyt wysoko]. Po latach to się zmieniło, bo bardzo długo to kino było tam. Potem ktoś wpadł na pomysł, żeby podwyższyć ekran i już nie było wtedy tego przemieszczania głów, szturchania jeden drugiego: „panie, odsuń się”, „pani, zdejmij kapelusz” czy „pani, dlaczego masz pani taki wysoki kok?”, bo i takie były odzywki wśród widzów. Jak podwyższono ten ekran, to już było tak całkiem znośnie, ale te ławki właśnie były takie proste i to był taki jeden błąd, zresztą nigdy ich nie poprawiono do zlikwidowania kina. Już cały czas były te proste jak na stadionie ławki drewniane, takie ławy z desek zrobione, nie jakieś fotele czy krzesła. Natomiast jak się chodziło do „Robotnika” czy do „Wyzwolenia”, to już były takie kina z prawdziwego zdarzenia, bo były rzędy krzesel, podwyższone to już było. „Koziółek” miał

specyficzną atmosferę, to tak jakby to była stodoła, taka hala wielka z takimi prostymi ławkami. Ale atmosfera była przemiła w tym kinie.

Data i miejsce nagrania	2005-08-25, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"